

Jednooka ksieni

dodane 2014-11-27 00:15

Ewa K. Czaczkowska

GN 48/2014 |

Miała w sobie tyle wiary i zapału, by wyprowadzić benedyktyнки z potężnego kryzysu. Dała im odnowioną regułę i przyciągnęła liczne nowe powołania.



Zasoby internetu Matka Magdalena Mortęska

Zasoby internetu Matka Magdalena Mortęska

Mowa o matce Magdalenie Mortęskiej, słudze Bożej, jednej z grona mądrych kobiet Kościoła, której 460. rocznica urodzin mija 2 grudnia. Urodziła się w Pokrzywnie, nieopodal Grudziądza, gdzie jej ojciec Melchior Mortęski, podkomorzy malborski, zarządzał dobrami otrzymanymi prawem lennym. Ciało zaś m. Mortęskiej spoczywa w Chełmnie, w kościele, należącym niegdyś do benedyktynek, a obecnie do szarytek, gdzie była ksienią przez ponad pół wieku.

Bez oka, z charakterem

Kiedy w 1953 r. znany historyk prof. Karol Górski uczestniczył w otwarciu trumny i re- kognicji ciała sługi Bożej, zapisał potem, że było ono wysuszone, ale na tyle w dobrym stanie, że można było nawet dostrzec podobieństwo rysów do tych, które znane są z XVII-wiecznych portretów m. Mortęskiej.

A była ona osobą wysoką (1,75 m wzrostu), pozbawioną prawego oka, które wylupiała sobie w dzieciństwie, bawiąc się cielejącą kością. Była też – ale to już można wyczytać z kronik i wnioskować z zostawionych dzieł – panną energiczną, pełną temperamentu, który łagodziła z wiekiem; o dobrym zmyśle organizacyjnym i głębokiej wierze. Musiała mieć też dużo samozaparcia, gdyż długo pokonywała opór ojca, który wydałszy dwie starsze córki za mąż, również ją przygotowywał do ślubu, a jej sprzeciw próbował pokonać, osadzając dziewczynę na kilka lat pod ścisłym nadzorem w majątku rodzowym Mortęgi pod Lubawą. Ona jednak miała inne powołanie. Już jako dwunasto- czy trzynastoletka złożyła śluby czystości i pragnęła wstąpić do zakonu, a konkretnie do klasztoru benedyktynek w Chełmnie. Podkomorzy zgodziłby się nawet, aby córka zamieszkała w klasztorze, ale tak jak czyniły to ówczesnie nader często inne panny ze szlacheckich domów – czyli żyjąc z osobistego majątku, otoczona sługami, co bynajmniej nie było zgodne z regułami zakonów, ale z upadającymi obyczajami życia klasztorowego w XV i XVI wieku. W końcu jednak, a było to w grudniu 1578 roku, Magdalenie Mortęskiej udało się zamieszkać w klasztorze w Chełmnie, gdzie już pół roku później, w czerwcu 1579 roku, złożyła śluby wieczyste na ręce biskupa chełmińskiego Piotra Kostki, brata zmarłej w 1560 roku matki Magdaleny –

Elżbiety z Kostków. Już tydzień po złożeniu ślubów 25-letnia Magdalena Mortęska została ksienią klasztoru. To, co może wydać się szokujące, okazuje się w pełni zrozumiałe. Kiedy m. Mortęską przybyła do klasztoru w Chełmnie, zastała tu trzy zakonnice, ale ani jednej benedyktyнки. Życie zakonne było w rozpływie, a klasztor w ruinie, o czym miał świadczyć obrazowy zapis w klasztornej kronice o sowach hukających w krużgankach. Nowa ksieni, z którą profesję złożyły dwie jej służące, od razu przystąpiła do duchowej i materialnej odbudowy klasztoru.

Reguła chełmińska

Początki były trudne, bo ksieni benedyktyńskiego klasztoru, w którym nie było starszych zakonnice żyjących Regułą św. Benedykta, nie miała na kim się wzorować. Wierne zaś naśladowanie ascetycznych zaleceń z żywotów świętych – na dobę dwie, trzy godziny snu, chodzenie we włosiennicy, biczowanie do krwi, słabe jedzenie – zakończyło się epidemią tyfusu. Do akcji musiał wkroczyć biskup Kostka, który nakazał siostronom więcej spać, więcej i lepiej jeść, chodzić w białym. Ważnym momentem było odnalezienie przez m. Mortęską Reguły św. Benedykta – według kronikarza klasztoru – zakurzonej na strychu. Siostry zaczęły ją studiować, a co z tekstu pojęły, zaczęły wprowadzać w życie (św. Benedykt nie kładł nacisku na umartwienia fizyczne). Jak pisze współczesna benedyktyńska historyk Małgorzata Borkowska, siostry stanęły przed koniecznością zinterpretowania tekstu reguły zakonnej w duchu epoki, a ponieważ jego wyrazicielami w epoce potrydenckiej (Sobór Trydencki zakończył się w 1563 roku) byli jezuita, ich duchowni i prawnicy zaczęli pomagać m. Mortęskiej w interpretacji reguły. Ale nie stało się to od razu, dzięki czemu benedyktyнки „zachowały sobie prawo, lub może nawet obowiązek, ostatecznego rozstrzygnięcia, które z otrzymanych rad zgadzają się z regułą, a które nie; podobnie jak możliwość ich stosowania sprawdzały w najlepszy możliwy sposób, bo w praktyce” – pisze s. Borkowska. Podkreśla, że „benedyktyнки chełmińskie postawiły sobie za cel maksymalną wierność wobec reguły, i jeśli dodały do tekstu tak wiele, to dla jego objaśnienia i praktycznej aplikacji”. Siostry wykreśliły z tekstu Reguły św. Benedykta punkty nieaktualne, a do wielu dodały bardzo szczegółowe instrukcje, jak je stosować, np. wskazówki dotyczące klauzury. Sobór Trydencki klauzurę bardzo zaostrzył. Benedyktyнки chełmińskie więc – uważając, że dla zarządzania majątkiem, spraw sądowych itd. przełożone muszą opuszczać klasztor – szczegółowo te przypadki opisały. Znieśli też zwyczaj niejedzenia mięsa, a brak w regule wzmianki o noszeniu białej uznali wreszcie za przyzwolenie.

Małgorzata Borkowska podkreśla, że dziełem benedyktynek chełmińskich było ustawienie wartości w ten sposób, że najważniejsze znaczenie miały dobra duchowe – medytacje, czytania, na drugim miejscu była asceza wewnętrzna – praktykowanie pokory i posłuszeństwa, na końcu zaś niewymieniane w regule ostrzejsze zachowania ascetyczne. Nowa wersja reguły została zatwierdzona przez biskupa chełmińskiego w 1605 roku, a w 1616 roku reguła otrzymała papieski tzw. dekret pochwalny.

Nowe domy

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Życie benedyktynek chełmińskich według odnowionej reguły przyciągało wiele panien ze szlacheckich domów. Wystarczyło ich, by zapełnić klasztor w Chełmnie i inne domy benedyktynek, które przyjmowały regułę chełmińską, a także dzięki posagom zakonnice fundować nowe klasztory. Matka Mortęska założyła ich osiem, te zaś tworzyły nowe. Nie stanowiły one kongregacji, ale grupę klasztorów połączonych odnowioną w Chełmnie regułą, a m. Mortęska, ksieni chełmińska, nie była ich przełożoną, choć bez wątpliwości niezwykle ważną postacią. W sumie w grupie chełmińskiej w XVII wieku znalazły się 22 klasztory benedyktynek na 24 istniejące (samodzielność zachowały Staniątka i Kraków). Nie wszystkie przystąpiły od razu, jak np. klasztor w Toruniu, którego przełożona m. Zofia Dulaska do śmierci była w opozycji do m. Mortęskiej. Za sprawą ksieni chełmińskiej powstało w Poznaniu seminarium duchowne dla księży, którzy mieli być kapelanami w odnowionych klasztorach. Miała ona także udział w ufundowaniu w 1593 roku kolegium jezuitów w Toruniu. Dzięki zdolnościom oraz pracy m. Mortęskiej i posagom zakonnice rozbudowano m.in. chełmiński klasztor i kościół klasztorny.

Szkoła dla szlachcianek

Matka Mortęska, która sama uczyła się czytania i pisania w tajemnicy przed ojcem (a miała zdolności literackie, o czym świadczą pozostawione teksty), bardzo dbała o kształcenie zakonnice. W nowicjacie uczyły się czytania i pisania po polsku oraz łacinie, śpiewu i pisania medytacji. Prawo kościelne po Soborze Trydenckim zakazało przebywania za klauzurą osobom świeckim, a zakonnicom wychodzenia z niej, co oznaczało w zasadzie koniec dotychczasowego sposobu nauczania w klasztorach dziewcząt podsyłanych tam na naukę przez rodziny szlacheckie. Matce Mortęskiej udało się jednakże obronić prawo do kształcenia (i mieszkania) w klasztorze dziewcząt świeckich, co zapisano w odnowionej regule. W klasztorach grupy chełmińskiej dziewczęta mieszkaly za klauzurą, ale w oddzielnej jej części, do której miały dostęp tylko siostry nauczycielki. Benedyktyнки chełmińskie jako pierwsze opracowały też program

wychowania dla dziewcząt. Uczyły je czytania, pisania, rachunków, śpiewu, robót ręcznych, a także porządku, gospodarności, dobrych manier. Równie ważne było nauczanie katechizmu. Kształcenie i wychowanie dziewcząt miało ogromne znaczenie społeczne, a także religijne. Matka Magdalena Mortęska zmarła 15 lutego 1631 roku w opinii świętości. Dokończeniu jej procesu beatyfikacyjnego, dwukrotnie wznawianego, nie sprzyjały zawieruchy dziejowe – najpierw wojny szwedzkie, a potem kasata benedyktynek. Dlatego jej postać odeszła w dużej mierze w zapomnienie. A szkoda. • Korzystałam m.in. z książek: K. Górski, Matka Mortęska, Kraków 1971; M. Borkowska OSB, Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej, Lublin 2010.